WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



Nr 1

ROK XIV

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH
UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr. 118

PAŹDZIERNIK 1933

Warunki prenumeraty na r. szk. 1933/4:

Całorocznie (9 numerów) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce do 20 egzemplarzy miesięcznie: 2·25 zł. Ponad 20 egzemplarzy miesięcznie 1·80 zł. — dla osób starszych w Polsce 3·15 zł. — Dla wszystkich zagranicą 4·50 zł.

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce 25 gr. Ponad 20 egzemplarzy miesięcznie 20 gr. — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: 35 gr. — Dla wszystkich zagranicą: 50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

I. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za czas od 17 maja do 30 czerwca 1933 r. — częś I.)

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały Konferencji XX. Moderatorów w Wilnie) X. Wolny Chrzanów 4, X. Pęski Ciechanów 6, X. Górnicki Gorlice 4, X Osadnik Kalisz II 6, X Berek, Kościan 4, X. Szulc Lwów III 6, X. Bielówka Lwów V 5, X. Mołdoch Lwów VIII 6.

Wkładki Sodalicyj związkowych (po 4 gr. względnie po 5 gr. od **każdego członka miesięcznie** podano **w groszach)** Aleksandrów 500, Augustów 30, Baranowicze I 870, Biała Małop. I 564, II 1550, Biała Podl. 250, Białystok I 344, Bochnia 425, Brodnica 264, Brzesko 500, Brzozów 900 Bydgoszcz III 2440, IV 100, Chełm Lub I 1000, Chojnice 600, Chrzanów 612, Chyrów 1400, Ciechanów 1500, Cieszyn 1320, Dąbrowa 200, Dębica 1500. Gdańsk 396, Gniezno 264, Gorlice 1075, Gostyń II 480, Grodno III 64, Grodzisk 132, Inowrocław 640, Jarocin 1250, Jasło 240, Jaworów 450, Kalisz II 395, Kępno 160, Kielce I 400. II 225, III 1000, IV 270, Koluszki 320, Kościerzyna II 250, Kraków I 2310, III 975, IV a 390, V 820, VII 360, IX 400, Krasny Staw 800, Krotoszyn I 168, II 1020, Król Huta I 400.

Okładkę projektował prof. K. Kłosowski, Zakopane.

Miesięcznik we wrześniu nie wychodzi.

Obniżamy prenumeratę!

Przeciągające się coraz dłużej przykre położenie ekonomiczne społeczeństwa odbija się oczywiście także bardzo poważnie na naszej młodzieży, która nieraz wbrew swym gorącym chęciom musi się ograniczać nawet w tych wydatkach, które dawniej najchętniej, nawet z radością ponosiła.

Należy do nich i prenumerata pisma sodalicyjnego. Wiemy, że **niektóre sodalicje mimo kryzysu zdołały wprost po bohatersku nietylko utrzymać, ale nawet podnieść ilość pobieranych przez siebie egzemplarzy „Pod znakiem Marji“.** Nie brak jednak tych, co musiały z konieczności ilość tę bardzo ograniczyć, może nawet bardziej, niż tego wymagała konieczna potrzeba i niezamożność członków.

Rozumiejąc wielką szkodę duchową, osobistą a także organizacyjną, jaką brak własnego organu przynosi naszym członkom, zdołaliśmy przeprowadzić na rok nowy, szkolny i administracyjny poważną, bo 20% obniżkę prenumeraty.

Wynosić ona będzie dla olbrzymiej większości tych sodalicyj, które pobierają conajmniej **20 egzemplarzy** miesięcznie **tylko 1·80 zł rocznie,** czyli 20 groszy za egzemplarz. (Przy mniejszej ilości numerów cena pozostaje 25 gr za egzemplarz i 2·25 rocznie. Zwracamy uwagę, że nie opłaci się sodalicjom pobierać już nawet 16 egzemplarzy miesięcznie, gdyż płacą wtedy 16 x 25 — 4 złote, gdy zaś zamówią 20 egzemplarzy płacą 20 x 20 — czyli także 4 złote. Zwracamy na to uwagę wbrew interesowi administracji, gdyż idzie nam naprawdę i najszczerzej w pierwszym rzędzie o korzyść najszerszych kół czytelników).

Idzie nam również bardzo o to, aby możliwie **każdy członek sodalicji** marjańskiej mógł posiadać dla siebie i prowadzić zamieszczony w każdym numerze **kalendarzyk pracy duchowej,** który ogromne usługi oddał już i oddaje naszym chłopcom głębiej pojmującym sprawę własnego wyrobienia.

Wolno nam przeto wyrazić **tę silną i głęboką nadzieję,** że wszystkie nasze Sodalicje na ten naprawdę ofiarny dowód życzliwości i zrozumienia ich dzisiejszych warunków ze strony wydawnictwa odpowiedzą **wzmożoną propagandą miesięcznika,** i w. ślad za nią dużą ilością pobieranych egzemplarzy.

Hasłem naszem i Waszem w tym roku powinno być:
Ani jednego sodalisa, ani jednego kandydata bez własnego egzemplarza „Pod znakiem Marji“!

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

W 250-tą rocznicę wiedeńskiej wiktorji...

Połóżmy przed sobą na chwilę kartę Europy i w pasmie dziejów chrześcijaństwa wyznaczmy historję jednego tysiąclecia!

W roku 622 słynna ucieczka Mahometa z Mekki do Medyny otwiera erę podbojów, wojen, gwałtów potęgi Islamu, niosącego grozę i zniszczenie krzyżowi i skupionym pod jego cieniem narodom... ich duchowi, religji, cywilizacji...

W tysiąc zgórą lat potem, w roku 1683 wspaniałe zwycięstwo Sobieskiego zamyka orężnym czynem polskim dziesięciowiekową księgę dziejów tych wielkich zmagań dwóch potęg i dwóch światów.

Już to jedno, suche zestawienie dat mówi każdemu, jako tako z historją obytemu człowiekowi bardzo dużo.

Ale nie mówi wszystkiego!

Bo w okres tych wieków dziesięciu, wieków nieustannego zmagania się krzyża i półksiężyca, jakież to nie wplatają się epokowe wypadki i jakich to olbrzymich ziem i krajów rozłogi nie stają się ich widownią!!

Nieznaczny fakt zjawienia się nikomu nieznanego wizjonera Mahometa w Arabji dzięki szczególnym okolicznościom stał się na długie, długie lata ośrodkiem dziejowym wielkich ruchów religijno-militarnych na Wschodzie i zaraz potem w północnej Afryce, skąd sięgnął poprzez Gibraltar aż za Pireneje; ale wiadomo, że decydującym w historji Islamu momentem stało się dopiero przyjęcie go przez dzikich, bitnych, energicznych i konsekwentnych Turków.

Oni to byli w pełni niejako wcieleniem tej wiekowej grozy, jaka zawisnąć miała nad chrześcijaństwem i Europą przez lat blisko 600, bo od pierwszej wyprawy krzyżowej (1096) — aż po Wiedeń.

Krucjaty więc, potem Warna, upadek Konstantynopola, Mohacz, zajęcie Budy i Węgier na lat zgórą 150 i znów niemal równocześnie z tem ostatniem otwarcie nowego szlaku wojennego, tatarskim zresztą śladem, przez Ukrainę i Wołoszę ku Polsce... a na tym szlaku krwawe plamy Cecory i Chocima — to wielkie historyczne i geograficzne tło wiedeńskiej wyprawy Króla Jana, wyprawy, którą naprawdę i najistotniej nazwać można „być albo nie być“ całego, a przynajmniej wschodnio i średnio-europejskiego chrześcijaństwa.

Na takiem tle postać Sobieskiego urasta ponad powszednią miarę wodza i króla i dochodzi miary istotnego, dziejowego bohaterstwa.

A w tem bohaterstwie z całą wyrazistością i w przejasnem świetle widzimy jeden z tych wielkich rysów naszych polskich bohaterów historycznych i ich wielkich poczynań, który przez całe wieki był swoistym rysem wielkich postaci dziejowych naszej Ojczyzny, widzimy głębokie, najgłębsze zespolenie z życiem i czynem, z polityką i wojną i pokojem idei wiary, idei chrześcijaństwa.

Ilekroć myślą wracamy do wiktorji wiedeńskiej i postaci jej głównego bohatera, tylekroć doznajemy najwyraźniej wrażenia, iż w historjografji naszej, a oczywiście jeszcze bardziej obcej, historyczna doniosłość tego faktu zdaje się być przyćmiona, osłabiona, a znamienne, towarzyszące jej okoliczności, jakby umyślnie usunięte na plan dalszy, może nawet bardzo daleki. Zrozumiała w tem niechęć obcych, często protestanckich historyków do dziejowej misji Polski i zrozumiała niechęć do przyznawania idei religijnej wartości już nie decydującego, ale choćby ważkiego czynnika w historji ludzi i wypadków.

I dlatego w ćwierćtysięczną rocznicę Wiednia godzi się i trzeba ten właśnie czynnik na wierzch wydobyć, oświetlić i podkreślić.

Jan Sobieski, król - bohater, to naprawdę w każdym celu chrześcijanin, chrześcijański wódz i polityk, a jego odsiecz wiedeńska, to wielki czyn historyczny z tego chrześcijaństwa czerpiący swoje powstanie i dokonanie...

Okrzyk posłów papieża i cesarza w Wilanowie: Królu ratuj chrześcijaństwo! — nie był ani przesadą, ani deklamacją! Był prawdą, ale był równocześnie genjalnem uderzeniem w oną nad - polityczną, nad - ziemską strunę duszy królewskiej, która musiała odpowiedzieć w tej chwili najdźwięczniejszym resonansem wielkiego, zbrojnego czynu!

Wiadomo bowiem z historji, że osobiste i polityczne stosunki Sobieskiego żadną miarą nie szły po linji życzliwego zainteresowania się sprawami austrjackiemi, tem mniej jeszcze udzielenia pomocy niesympatycznemu dlań cesarzowi Leopoldowi.

Sobieski wyraźnie ciążył ku Francji.

Wszak wyższe wykształcenie po wstępnych naukach krakowskich odebrał w Paryżu, a ojciec na studja we Francji tak duży kładł nacisk, że matka Teofila, śląc do synów posłańca z żałobną wieścią o jego zgonie, poleciła Janowi wraz z bratem pozostać tamże i dalej pracować nad zdobyciem rzetelnego wykształcenia.

Ten duchowy, kulturalny związek z Francją głęboko zapadł w duszę młodego Sobieskiego,a spotęgował się niemało po latach na francuskim dworze żony Jana Kazimierza, królowej Marji Ludwiki z Gonzagów i ostatecznie doprowadził do rzadkiego w kołach szlachty polskiej małżeństwa z Francuską, panną Marją Kazimierą d'Arquien. Wszystkim wiadomo, jak gorącą i szczerą była przez całe życie miłość Jana Sobieskiego do żony, do tej, jak zawsze pisał: „najśliczniejszej i najukochańszej Marysieńki"...

Elekcja z dnia 21 maja 1674 roku wyniosła sławnego już ze zwycięstw, bohaterskiego Wielkiego Hetmana Koronnego jednomyślnie na tron polski po niedołężnym i nieudolnym Korybucie. Sobieski

stanął u szczytu. Miał teraz nadzwyczajną sposobność przechylenia się w wielkiej, światowej polityce na stronę genjalnego Ludwika XIV, który właśnie prowadził zaciętą, nieprzejednaną walkę z cesarzem, szukając na prawo i lewo sojuszników, wśród których ów — o ironjo! — Rex christianissimus, nie gardził ani protestanckimi Szwedami, ani wyznawcami Mohameda — Turkami. A Turcy teraz właśnie z zajętych już oddawna Węgier zagrozili najpoważniej Wiedniowi i Austrji. Na domiar złego wierna dotąd cesarzowi północna część królestwa świętego Stefana, wolna jeszcze od Turków, zbuntowała się za podszeptem nieprzebierającej w środkach Francji i dobrowolnie oddała się w lenno Turkom. Potęga ich więc rosła z dnia na dzień. I oto ku niewymownej a tak przecież egoistycznej i krótkowzrocznej radości Ludwika XIV gotowała się do ostatniego skoku... Upadek Wiednia, zajęcie Austrji... potem marsz na Niemcy... Wzięte w dwa ognie — bez nadziei, bez ratunku.

Przed Europą stanęła jak straszliwa mara zielona chorągiew Proroka ze złotym półksiężycem Islamu...

Położenie było straszne.

Jedna z największych katastrof dziejowych wisiała w powietrzu.

Król francuski zbyt dobrze znał bohaterski miecz i wspaniałe boje Sobieskiego... Jako świetny polityk wiedział, że stanowisko Polski w tej nadchodzącej wojnie turecko-austrjackiej może się stać decydującym czynnikiem w mistrzowskiej choć szatańskiej grze politycznej, którą obmyślił i z całą konsekwencją prowadził...

Szły więc nęcące pokusy ku polskiemu władcy z bliskiej mu tak bardzo, jak widzieliśmy Francji... Czegóż nie obiecywał Ludwik wzamian za wojenne przymierze.!! Stały pokój z wiecznie groźnym Polsce Turczynem.. przyłączenie bogatych, urodzajnych północnych Węgier... dozgonną wdzięczność swoją i płynące stąd dalsze polityczne korzyści...

To była cena, duża cena oddania się Sobieskiego polityce francuskiej, a przynajmniej, przynajmniej neutralności w gotujących się zapasach.

Jan III, ten naprawdę, choć nie z tytułu — *Rex christianissimus*, nie zawahał się.

Prawda, że w Polsce przymierze z intrygancką Francją było w całej niemal szlachcie wysoce niepopularne, stawanie w jednym szeregu ze znienawidzonymi Szwedami i Turkami wstrętne, prawda, że Marja Kazimiera wtenczas właśnie obraziła się na Jego Królewską Mość francuską — niemniej jednak zostanie prawdą głębokie, osobiste przekonanie Sobieskiego, że na ten sojusz iść nie pozwala mu własne, katolickie sumienie. Widać to z listu do Ludwika, który decyzję Sobieskiego czytać musiał, zapewne zgrzytając zębami, iż polski władca przymierza z Francją przestrzegał *usque ad aras*, to jest do tego momentu, w którym ono nie zmuszało go stanąć przeciw ołtarzom jego umiłowanej religji, przeciw jego katolickiemu sumieniu. Lecz ani kroku dalej.

Dnia 31 marca 1683 roku stanęło w Warszawie przymierze z Austrją. Obie wysokie strony zaprzysięgły ten doniosły w dziejach układ przez swych pełnomocników przed samym papieżem w Rzymie.

Dnia 31 marca 1683 roku już Sobieski uratował Austrję, a może i Europę przed turecką pożogą.

To, co nastąpiło potem, było już tylko świetną, wspaniałą konsekwencją warszawskiego układu.

W kwietniu Kara Mustafa z półmiljonową armją ruszył na Zachód — 14 lipca zaczęło się straszliwe oblężenie Wiednia.

Piątego sierpnia w wilanowskim pałacu króla, nuncjusz papieski i poseł cesarski żarliwą prośbą i zaklęciami wzywali pomocy dla monarchji i stolicy Habsburgów.

I zaczęła się wielka epopeja dziejowa, na której tle znów rozbłysła serdecznie religijna, do głębi katolicka dusza Sobieskiego.

Jest coś naprawdę zachwycającego w wierze i pobożności bohatera zpod Chocima i Wiednia.

Gotuje wyprawę ze znawstwem wielkiego wodza, a błaga niebo o błogosławieństwo z pokorą dziecka.

Pędząc do Krakowa, wstępuje na Jasną Górę i korzy się u stóp ogłoszonej Jana Kazimierzowemi usty Królowej Polski, Bogarodzicy...

W Krakowie nawiedza kościoły i relikwje Świętych Patronów, modli się żarliwie przed cudownym obrazem Matki Najświętszej „na Piasku“ i w dzień Jej Wniebowzięcia, 15 sierpnia rusza z wojskiem na Śląsk. Nawiedza marjańskie sanctuarium w Piekarach. Kieruje wojska na południe i przeprawę przez Dunaj kończy uroczystem nabożeństwem i błogosławieństwem papieskiem w uroczystość Narodzenia Bogarodzicy — 8 września.

I oto wschodzi słońce onej pamiętnej niedzieli 12 września 1683 roku.

Król wstał jeszcze przed świtem z twardego, obozowego łoża. Sam służył do Mszy świętej polowej, przyjął Komunję świętą i ruszył na pole bitwy, biorąc w rękę jej losy i drzewem Krzyża świętego błogosławiąc zastępy.

A zpołudnia owego dnia, gdy gorzał bój najstraszliwszy — o czem nikt nad Wisłą nie wiedział — z prastarej wawelskiej katedry, wyszła na prośby królowej olbrzymia procesja z Najświętszym Sakramentem na rynek krakowski i tysiące ludu z biskupem, nuncjuszem i królową na czele błagały Boga o łaskę zwycięstwa dla chrześcijańskiego pod Wiedniem oręża...

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Procesja wróciła na Wawel...

I była godzina jakoby szósta... Turczyna nie było już pod Wiedniem...

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Goniec królewski pędzący do Marji Kazimiery z dowodem zwycięstwa — złotem strzemieniem wezyra — dopadł ją we łzach na ko-

lanach przed krucyfiksem Jadwigi w katedrze na Wawelu.... Strzemię zawisło na wieczne czasy u przebitych nóg Ukrzyżowanego...

Cichy, niemal mistyczny epilog wielkiego dziejowego dramatu....

Jan III zaś pisał w nocy z 12 na 13 września w wezyrskim namiocie do żony: *Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały...*

Innocentemu zaś XI słał cudownie piękną parafrazę słów Cezarowych: *Veni, vidi, Deus vicit!*

— Zaiste *Rex christianissimus!*

— — — — — — — — — — — — — — — —

W wierze i miłości, w nadziejnej modlitwie i synowskiem przywiązaniu do Matki Boga, bądźmy Sodalisi spadkobiercami duchowymi wielkiego Króla!

Niech wiara będzie dla nas, jak dla Niego fundamentem, kompasem życia, jego najwyższą ideą i najwyższem prawem w osobistych jak i publicznych sprawach.

Tak wierzę i tak żyję i czynię, jak mi moja wiara nakazuje!! — oto hasło, którego głębokie wyrycie w duszy i ukochanie w sercu będzie dla każdego z nas najmilszą i najdroższą pamiątką wielkiego i sławnego jubileuszu!

Bądź pracowitym!

Hasło na rok 1933/4.

Sodalis — człowiekiem pracy!

Oto idea, która przyświecała nam w wyborze tegorocznego hasła.

Podnoście oczy Wasze a przypatrzcie się krainom, że już białe są ku żniwu (Jan 4, 35) — tak mówił Chrystus Pan do Swych pracowników - Apostołów i tak zdaje się przemawiać dziś do synów i sodalisów Swej Matki Najświętszej, więc jakoby do Swych braci.

Istotnie, cóż za bezmierne łany pracy przed nami!

We własnej duszy tyle nam trzeba wypracować dobrego, cnoty, nieugiętych zasad, niezniszczalnych wartości charakteru. Życiaby brakło, by zrobić z siebie *męża doskonałego* — *virum perfectum*, jak tego domaga się wielki święty Paweł.

W tejże dziedzinie duchowej czekają na nas całe bezmiary pracy naukowej. Sodalis powinien niewątpliwie więcej wiedzieć i umieć od niesodalisa! Czyż nie ciążą na nim większe i poważniejsze obowiązki? Czyż nie ma być apostołem, obrońcą wiary, kierownikiem pracy społecznej katolickiej w przyszłości — ileż mu do tego potrzeba rzetelnego, solidnego wykształcenia, które trudem i znojem na ławie

szkolnej winien zdobywać, lekturą i studjum prywatnem uzupełniać i pogłębiać — a ileż to kosztuje znów tej pracy, którą Wam dziś głosimy!

Sodalis powinien zapoznać się w miarę możności i z pracą fizyczną. Niemal każdy będzie miał do niej sposobność w domu rodzinnym. Ta czy inna pomoc rodzicom w pracach gospodarczych, pomoc rodzeństwu, może i służbie — dostarczy mu pracy, która wśród zajęć umysłowych będzie i rozrywką i zasługą, a nauczy cenić tych, co całe życie fizycznie się znoją dla naszego utrzymania, zdrowia, wygody.

Pozostaje wkońcu praca organizacyjna. Ta nie każdemu w równej mierze się dostaje. Najbardziej obarcza członków zarządu sodalicji czy innego zrzeszenia młodzieży, w którem piastują godności naczelne, ale współpraca z nimi, sumienność w spełnieniu obowiązków sodalicyjnych, punktualność, gotowość na każde zawołanie X. Moderatora czy Konsulty — to wszystko praca organizacyjna, którą uczciwie i wiernie spełniać — znaczy urzeczywistniać nasze piękne i wzniosłe tegoroczne hasło: *Bądź pracowitym!*

Oby Jezus - Młodzieniec — wzór i miłośnik pracy raczył w tych wysiłkach być naszym wzorem, pomocnikiem i mistrzem!

W.

Zarząd każdej sodalicji pracuje ściśle według praktycznych wskazówek, które podaje wyczerpująco: Księga Podręczna dla XX. Moderatorów i Konsult (cena bardzo zniżona — p. na okładce).

ZYGMUNT HOFFMANN S. M.
Poznań

Anioł Stróż.

Zaledwie złożysz niemowlęce dłonie,
Zanim ci matka paciorek szeptała,
Już ktoś ci senne błogosławi skronie,
I w niebo wiedzie, gdzie Dziecina mała
To Anioł Stróż!

A kiedy wejdziesz w młodzieńcze twe lata
Gdy myśli różnych krążą wokół roje,
Gdy uśmiech jasny widzisz tylko świata,
W kraj idealny kroki wiedzie twoje
Znów Anioł Stróż!

Gdy niebo jasne obłok ci zachmurzy,
Kiedy już wchodzisz w wiek dojrzały, męski,
Gdy duch twój trwożny wśród życiowej burzy,
W świt cię wywiedzie, w świt jasny, zwycięski,
Wciąż Anioł Stróż!

Sylwetki katolickie.

Fryderyk Ozanam (1813 — 1853).

Nie przebrzmiało jeszcze w duszach naszych hasło pracy sodalicyjnej rzucone przez Zjazd gostyński na ubiegły rok szkolny 1932/33: Bądź miłosierny! I chociaż rok się już skończył i zaczął się rok nowy z nowem hasłem, tamto niewątpliwie zapadło dość głęboko w myśli i serca sodalisów naszych, by ciągle, by niezmiennie rodzić w nich słodkie owoce miłosierdzia.

Miłą więc i pożyteczną rzeczą będzie nawiązać nam dziś do tego wielkiego hasła i wspomnieć rocznicę, która głośnem echem odbiła się w tym właśnie 1933 roku w całym katolickim świecie. Rocznica ta — to stulecie powstania w Paryżu pierwszej konferencji świętego Wincentego à Paulo, powołanej do życia w skromnem kole kolegów akademików przez młodziutkiego wówczas studenta Sorbony, Fryderyka Ozanama.

Któżto był ów założyciel dzieła, które siecią swych dobroczynnych, błogosławionych placówek miało w ciągu jednego wieku opleść całą kulę ziemską, rozróść się do 14.000 konferencyj i zagarnąć w swoje szeregi 200.000 członków wszystkich ras i narodów?

Posłuchajcie!

Fryderyk Ozanam był synem znanego lekarza w wielkiem, handlowem mieście Francji — Ljonie. Tutaj to na początku wieku XIX ujrzał światło dzienne w r. 1813, jako jedno z czternaściorga dzieci swych rodziców. Ukończywszy szkołę średnią w rodzinnem mieście, przeniósł się na studja wyższe do Paryża. Bóg, który przedziwnie kierował jego życiem, zrządził, iż mieszkanie dla siebie znalazł w domu Andrzeja Marji Ampére*), jednego z najsławniejszych uczonych, specjalnie zasłużonego w dziedzinie elektryczności. Ampére był głęboko wierzącym i praktykującym katolikiem.

Na uniwersytecie paryskim zapisał się młody Fryderyk, ulegając woli ojca wbrew swym zamiłowaniom serdecznym, na studjum prawnicze, nie zaniedbywał jednak literatury, która go szczególnie zawsze pociągała. Obdarzony naprawdę wybitnemi zdolnościami zdawał świetnie swe egzaminy, które miał zakończyć uzyskaniem stopnia doktora, po napisaniu doskonałej rozprawie o stosunku Dantego do filozofji scholastycznej. (Dante et la philosophie catholique au XIII e siécle).

W wyrobieniu swem wewnętrznem niezmiernie dużo zawdzięczał domowi hr. Karola Montalembert**), który zasłynął jako jeden z najwybitniejszych działaczy politycznych i pisarzy tego okresu we Francji. W jego to salonach, w rozprawach i dyskusjach i naradach

*) Sławny francuski fizyk i matematyk. Urodz. 1775, um. 1836. Odkrywca nowych teoryj w dziedzinie magnetyzmu i elektromagnetyki (znana jednostka siły prądu elektr. Ampére została nazwana jego nazwiskiem).

**) Urodz. 1810, um. 1870 Uchodził za najznakomitszego z parlamentarzystów tego okresu nietylko we Francji ale w całej Europie. Przytem świetny historyk, publicysta, biograf, krytyk literacki, gorąco wierzący katolik.

(po francusku conférences) przedstawicieli elity katolickiej francuskiej umacniały się i hartowały poglądy i zasady młodziutkiego akademika, który nie wahał się wrazie potrzeby publicznie z niemi wystąpić. Smutny bowiem widok pod względem religijnym przedstawiała Francja w epoce t. zw. „restauracji Burbonów". Potężne wpływy racjonalizmu i encyklopedystów pospołu z wrogiemi religji objawionej, w szczególności zaś Kościołowi katolickiemu hasłami Wielkiej Rewolucji, niesłychane zamieszanie w kościele wywołane jej ustawami jak i walką Napoleona I z papieżem, chwiejność króla mającego zawsze na karku epigonów skrajnych i radykalnych jakóbinów stwarzały dla katolików atmosferę przykrą, wprost wrogą, którą wspomagała ówczesna myśl naukowa francuska, zwłaszcza filozoficzna zupełnie wyraźnie ateistyczna.

W takich warunkach trzeba było niemałej odwagi, by, studjując w uniwersytecie stołecznym, przyznawać się otwarcie do katolicyzmu i występować publicznie w jego obronie.

A przecież i tu prawdą się okazało, że trudne warunki życia i rozwoju kościoła katolickiego zawsze krzeszą zeń nowe, potężne iskry, które rozpalają się w płomienie wielkich dzieł i organizacyj, wynikających zresztą najczęściej ze skromnych i niepozornych początków.

Ozanam był nieraz w czasie swych studjów świadkiem zarzutów przeciw martwocie współczesnego katolicyzmu. Ucierał się wtedy przecież zarzut, tak usilnie wspomagany przez pisarzy i historyków protestanckich, że rola Kościoła katolickiego w społeczeństwach skończyła się ze średniowieczem, a w każdym razie z Wielką Rewolucją i upadkiem porządku feudalnego, na którym rzekomo ten Kościół miał się opierać.

Myśl ta nie dawała spokoju Ozanamowi. Pragnął on w swoim zakresie, w granicach swoich sił stworzyć coś żywotnego, coś aktywnego i wtedy to kilku oddanych sobie kolegów-akademików, którzy razem z nim często urządzali tak zwane „conférences" czyli zebrania naukowo-dyskusyjne dla przygotowania się do obrony nauki i praw Kościoła katolickiego, natchnął duchem miłosierdzia chrześcijańskiego i wskazał im drogi i sposoby ratowania, tak bardzo w świetnej stolicy Francji rozpanoszonej nędzy ludzkiej.

Pięciu niezamożnych studentów Sorbony: Lallier, Lamach, le Taillandier, Olave, Devaux z inicjatywy Ozanama a pod kierownictwem redaktora pisma katolickiego Bailly, zawiązało przy kościele St. Sulpice XX. Łazarzystów u nas Misjonarzami zwanych pierwszą na świecie konferencję pod wezwaniem św. Wincentego á Paulo, wielkiego i umiłowanego jałmużnika Francji.

Było to właśnie w roku 1833. (Dokończenie nastąpi).

List z Afryki.

Kartagina, dnia 12 czerwca 1933.

Stosownie do danej obietnicy przesyłam dziś znowu garść wiadomości o pracy misyjnej naszego Zgromadzenia.

OO. Biali pracują na dwóch terenach prawie że zupełnie odrębnych: wśród Murzynów Afryki środkowej i zachodniej, i wśród Muzułmanów (Arabów i Berberów) Afryki północnej.

W Afryce środkowej posiadają 11 wikarjatów, jedną prefekturę apostolską i jedną misję niezależną. Misje ich działają tu w okolicy wielkich jezior, jak Wiktorja, Tanganika, Nyassa; ludność tu gęsta, stojąca na dosyć wysokim stopniu kultury, przeważnie fetyszyści, w niektórych okolicach spora ilość Muzułmanów. W Afryce zachodniej mają dwa wikarjaty i dwie prefektury, misje zaś nad górnym i średnim Nigrem, południowe okolice więcej zaludnione, północne stykają się już ze Saharą. W Afryce północnej prefektura Sahary (terytorjum francuskie) i misja niezależna Kabylji wśród Berberów w Algierji.

Zgromadzenie liczy obecnie 1400 członków, z czego około 1000 księży, reszta bracia - pomocnicy. Zgromadzenie jest jeszcze młode, ale też pracy ma przed sobą aż nadto. Sposoby nawracania nie są wszędzie te same, trzeba stosować się do warunków istniejących w danej okolicy. I tak sposób nawracania Muzułmanów jest zupełnie inny niż n. p. Murzynów fetyszystów. Jak już wspominałem spora ilość Muzułmanów mieszka także wśród Murzynów. Naogół nie są oni tak przywiązani do religji, tak fanatyczni jak Arabowie, zwykle cała ich religja polega na odmawianiu formuły i niekiedy kilku wierszy z Koranu. Są oni jednak już trudniejsi do nawracania jak czarni fetyszyści.

Kiedy w wielu krajach katolickich wiara pomału upada, bo ludzie się odwracają od Boga i Bóg usuwa im swe łaski, to wzamian udziela ich hojnie poganom dobrej woli. Prawie we wszystkich misjach można zauważyć żywy ruch w kierunku przyjmowania katolicyzmu.

Ograniczę się dziś tylko do terenów misyjnych OO. Białych. Otóż w niektórych okolicach jest się świadkiem masowego nawracania Murzynów. Całe okręgi, całe szczepy żądają chrztu św. i trzeba się spieszyć, bo protestanci ubiegają katolików, poganom zaś trudno jest odróżnić prawdziwy chrzest od fałszywego. Jednak liczba naszych misjonarzy jest ograniczona, środki materjalne niedostateczne. Gdyby zwłaszcza liczba mijonarzy się podniosła, mielibyśmy za kilka lat niektóre okolice już zupełnie katolickie. Zdarza się tutaj, że katolicy, aby uzyskać misjonarzy, budują sami z własnych funduszów kaplicę i dom dla księży. Neofici muszą być dobrze przygotowani do przyszłego wzorowego życia katolickiego, trzeba ich nauczyć wiary, trzeba ich pilnować, żeby pozostali wiernymi jej zasadom, a to wszystko wymaga czasu i pracy. Nic więc dziwnego, że misjonarze są przemęczeni i katechumeni muszą niekiedy kilka lat czekać na chrzest. Katechumenat trwa więc przynajmniej cztery lata. Czasem zdarza się, że katechumenów jest tak dużo, że trzeba ich podzielić na grupy,

wtedy każda grupa ma pewien czas katechumenatu na przygotowanie, poczem w jej miejsce przychodzi następna, pierwsza zaś pauzuje i nic nie robi, przez co czas nauki katechizmu z wielką stratą duchową tych ludzi się przedłuża. Mimo ograniczonej liczby misjonarzy liczba nawróceń zwiększa się szybko. Na dowód podam trzy wikarjaty z Afryki środkowej, które miały ich w ostatnim roku najwięcej, bo 14.000, 11.000 i 8.000, a to tylko w jednym roku. Najlepiej stoi wikarjat Ugandy — posiada on już przeszło 300.000 katolików, a z katechumenami blisko 400.000, ma już 46 księży własnych, czarnych, dalej 210 sióstr Murzynek, około 2000 katechistów. Praca więc idzie żwawo naprzód.

Zato wolnem tempem posuwa się ona w okolicach czysto muzułmańskich w Afryce północnej. Nie z tego powodu, jakoby praca sama misjonarzy nie była intensywna, lecz dlatego, że nie dąży ona do bezpośredniego nawracania Muzułmanów. Misja bowiem wśród nich jest bardzo ciężka i na pierwszy rzut oka niewydatna, gdy się zważy ilość lat pracy wśród nich i nieliczne nawrócenia. A przecież gdy się zwiedziło kilka takich stacyj misyjnych, można zauważyć już ogromny postęp. Misja wywiera duży wpływ na zmianę poglądów, przesądów, bo od tego trzeba zacząć, przez swój osobisty dobry przykład, przez wyświadczanie różnych przysług. Pozyskuje się tem dla siebie sympatję tubylców.

Nieco lepiej idzie praca misyjna wśród Berberów, którzy są mniej odporni i księża pracujący wśród nich nie wątpią, że przyjdzie chwila, gdy całe szczepy będą przechodzić na wiarę katolicką. Kiedy się to stanie, niewiadomo. Nadziei jednak nie tracimy. Nasi ojcowie wkońcu jeszcze pracują w Algierze i w Tunisie, starając się oddziaływać na wyższe warstwy inteligencji arabskiej. Tutaj niestety napotykają na trudności tak ze strony rządu francuskiego jak i ze strony tubylców.

Starałem się dziś przedstawić w ogólnym zarysie nasz teren pracy, do następnego listu zachowując bliższe szczegóły misji muzułmańskiej. Nadmienię tylko jeszcze, że OO. Biali kierują także małem i wielkiem seminarjum dla kleru melchickiego w Jerozolimie.

P. S. OO. Biali nie są zakonnikami, nie składają ślubów. Nazywają się Białymi (popularne nazwisko), od koloru ubioru arabskiego, brody noszą, bo taki zwyczaj u misjonarzy. Dołączam parę zdjęć naszych wycieczek i typowych postaci tubylców. (*p. Dodatek ilustr.*)

Fr. Piekarczyk

„Mnie się to nigdy nie przydarzy"

Kartka z dziejów ostatnich nawróceń.

W wielkie i uroczyste święto Wniebowzięcia Marji, 15 sierpnia 1927 roku nieprzeliczone tłumy pobożnych wypełniły po brzegi prastarą katedrę św. Szczepana w stolicy Austrji. Potężny tum gotycki, któ-

rego olbrzymie, lecz pełne witrażów nieporównanych okna niewiele przepuszczają światła do wnętrza, tonął w mroku pełnym tajemniczości, jedynie u wielkiego ołtarza jarzyła się moc świateł, które zdobiły również prześliczny ołtarz Najświętszej Dziewicy w głębi kościoła.

Przy wtórze wspaniałej muzyki i chóru przesuwały się przed oczyma i duszą tłumów majestatyczne obrzędy pontyfikalnej sumy, celebrowanej przez arcybiskupa. Nie brakło wśród nich, jak zwykle, przypadkowych widzów, turystów zwiedzających zabytki naddunajskiej stolicy, przez samą ciekawość jedynie zagnanych do katedralnego kościoła... Oto właśnie wchodzi w jego progi dwóch obcych... Mówią ze sobą po angielsku... To dwaj bogaci finansiści amerykańscy, nawskróś ludzie bisenessu, którzy w sprawach bankowych przybyli dopieroco do Wiednia. Weszli do wnętrza tumu, posunęli się nieco naprzód, widząc jednak niebywały tłok w kościele, zapragnęli się z niego coprędzej wycofać. Zapóźno, gdyż coraz nowe fale wchodzących uniosły ich ku nawie środkowej, skąd już wydobyć się było niepodobieństwem.

Żaden z nich nigdy w życiu nie był jeszcze na mszy świętej. Jeden zachodził wprawdzie czasem w swych licznych podróżach handlowych do katolickich świątyń, ale jedynie w celu ich zwiedzenia i zawsze poza nabożeństwem. Był to niejaki p. Moody, jeden z największych finansistów amerykańskich, założyciel potężnej firmy bankowej: „Muddys Investment Service“ — typ bardzo ciekawego niewątpliwie człowieka, który wolne od ksiąg i konferencyj handlowych chwile z pasją poświęcał naukowym badaniom, zwłaszcza w dziedzinie nauk przyrodniczych, filozofji i religji. W roku 1920, przewertowawszy mnóstwo systemów, stwierdził ponad wszelką wątpliwość całkowite bankructwo nowożytnej filozofji, w której nie znalazł odpowiedzi na dręczące go zagadnienia i wątpliwości. Od czasu do czasu dochodziła go wiadomość o przejściu czy nawróceniu kogoś ze znajomych na katolicyzm. Wtedy zwykł był stale powtarzać: „No, mnie się to nigdy nie przydarzy“...

Msza święta posuwała się zwolna naprzód. Tłum już jakoś się rozłożył po świątyni, nacisk zelżał, ale nasi panowie mimo to nie myśleli o wyjściu z kościoła.

U głównego ołtarza zabrzmiał dzwonek na Podniesienie. Wszyscy upadli na kolana. Moody szeptem zaproponował to swemu towarzyszowi, usłyszał jednak od niego szyderczą odpowiedź: „Co znowu? my na tej posadzce? Głupstwo“!

A tymczasem w duszy Moody'ego poczynało się coś „dziać“... Niewidzialna, tajemnicza łaska osnuła się koło jego duszy i poczynała oplatać ją zwolna, silnie a słodko swemi więzami...

Czuł, jak go coś pociąga ku ołtarzowi Wniebowziętej Matki Chrystusowej. Widział jak przed nim w żarliwej modlitwie klękają coraz nowe osoby i zdołał się dowiedzieć, że to ołtarz Marji, której święto dziś właśnie przypada, przybrany przepięknie kwiatami i bogato oświetlony z tego powodu...

Suma się skończyła. Tłumy wylały się z kościoła, wyszli także nasi dwaj amerykanie i oddali się załatwianiu spraw handlowych, które ich sprowadziły do stolicy Austrji.

Tegoż dnia p. Moody, już sam, przechadzał się wieczorem po mieście i niewiadomo jak, zabłądził znów na plac św. Stefana. Z katedry wychodzili ludzie po wieczornem nabożeństwie. Postanowił więc wstąpić do niej, by właśnie ją spokojnie móc sobie oglądnąć i zwiedzić jej starożytne zabytki... Pierwsze kroki skierował do ołtarza Matki Boskiej. Znów ujrzał przed nim gromady ludzi zamodlonych na klęczkach. Na postać Marji padały właśnie blaski zachodu prze-sączone tysiącem barw przez cudowne witraże okien, a w tych blaskach twarz Bogarodzicy zdała się jaśnieć uśmiechem nadziemskiej słodyczy i pokoju...

Niechże o tej chwili tajemniczej, nadziemskiej opowie nam tu sam p. Moody, tak jak ją właśnie przed laty sześciu przeżywał:

— Są w życiu człowieka chwile albo i godziny, ktore przydarzają się wszystkim. Wtedy chociażby kto był najobojętniejszy i zepsuty do szpiku kości — odczuwa straszną tajemnicę życia, która go nastraja do modlitwy, rozbudza coś, co dotychczas drzemało, pobudza duszę do błagania o światło, pomoc i opiekę. Taka godzina przyszła właśnie i na mnie, gdym wtedy o późnej porze popołudniowej ukląkł przed ołtarzem i obserwował witrażowe światło, zapadający szybko mrok, chybotliwe drżenie czerwonych płomyków świec na ołtarzu i ludzi, którzy wchodzili do kościoła i prawie wszyscy klękali przed ołtarzem Matki Bożej. Wtedy i ja począłem się modlić, prosząc o natchnienie z góry.

— Od 25 lat wątpiłem w istnienie i konieczność Boga: wierzyłem, jak wielu ludzi obecnie, że wszystkie religje są tylko poezją i tworem wyobraźni. Lecz w głębi swego serca czułem napewno, i w chwilach jaśniejszych mego zdrowego rozumu musiałem przyjąć, że takie rozumowanie jest fałszywe. Życie byłoby nonsensem, gdyby nie miało wyznaczonego zgóry celu, a cel ten można uznać tylko przez wiarę w Boga. Lecz gdzież był ten Bóg? Czemuż nie mogłem Go odnaleźć? To zawsze było dla mnie zagadką i przyczyną ciągłych moich zawodów.

— Ze studjów nad wierzeniami wyniosłem tę tylko pewność, że żadna religja nie odpowie mi na moje wątpliwości. Nigdy jednak nie zastanawiałem się nad katolicyzmem. Dlaczego? Gdyż miałem wrodzony przesąd i uprzedzenie do religji katolickiej. Przeżyłem już 50 lat. Dotychczasowe badania zawiodły, nie przestałem jednak studjować dalej, szukając odpowiedzi na problem bytu.

— I oto podczas mego rozmyślania w katedrze wiedeńskiej doświadczyłem tego, co opisywał kardynał Newman: „Gdy już raz człowiek oczyma duszy i przy pomocy Bożej uzna Stworzyciela, to przekroczył równik; czego on wtedy doświadczył, nie zdarzy się już po raz drugi On już zgiął twardy swój grzbiet i zwyciężył siebie“. Nie znałem jeszcze tych słów kardynała Newmana, lecz przed opuszczeniem kościoła, który pogrążył się w ciemnościach, wiedziałem, że przekroczyłem równik i wyszedłem z cennem przekonaniem, że nareszcie znalazłem swego Boga.

— Przez 3 dni, w ciągu których pozostawaliśmy jeszcze w Wiedniu, udawałem się codziennie wczesnym rankiem do kościoła św. Stefana, gdzie szczególnie pociągał mnie ołtarz z obrazem Matki Bożej, przed którym przepędzałem czas na modlitwie i upajaniu się niewymowną słodyczą duchową Nawet w czasie gorączkowych zajęć stało mi przed oczyma duszy to, com odczuwał w kościele św. Stefana. Również w czasie 22-godzinnej jazdy z Wiednia do Paryża, ani zasnąć ani czytać nie mogłem, gdyż pamięć na katedrę św. Stefana i znajdujący się tam obraz Niepokalanej Dziewicy, zaprzątała cały mój umysł.

— Może to się wyda dziwnem, ale wszystkie moje uprzedzenia do Kościoła katolickiego upadły. Niewiele jeszcze wiedziałem o religji katolickiej, lecz po tem, czego doświadczyłem w kościele św. Stefana, nie mogłem powiedzieć, że Kościół katolicki był mi obcy. Jednakże długą jeszcze drogę miałem przebyć, nim rozwarł on przedemną swe bramy. Od owego święta Wniebowzięcia Matki Bożej w r. 1927 zacząłem się stawać katolikiem.

— Powróciwszy do New-Yorku, chciałem się postarać o książki katolickie, któreby mnie pouczyły o katolicyzmie. Wiele księgarń musiałem obejść, nim cośkolwiek znalazłem. Najpierw dostała mi się do ręki książka Fultona Sheens'a p. t. „Bóg i rozum", w której znalazłem rozbiór nowoczesnej filozofji, czego właśnie szukałem. Potem wykład filozofji św. Tomasza z Akwinu, który mnie całkowicie przekonał. Tak powoli utworzyłem sobie bibljoteczkę filozofji scholastycznej; inne książki, jakie miałem dotąd, stopniowo wrzucałem do ognia. Prawie bez zwrócenia na to uwagi zacząłem studjować także św. Augustyna i tak zagłębiłem się aż w teologję.

— W roku 1930 książki katolickie zajmowały już sześć półek mojej bibljoteki i czułem się zupełnie katolikiem. Poszedłem do trzech uczonych pastorów protestanckich i prosiłem, by mi odpowiedzieli na kilka pytań. Przyciśnięci do muru, oświadczyli mi wręcz, że ja już należę do Kościoła katolickiego i że najlepiej zrobię, jeśli wstąpię do niego możliwie jaknajprędzej.

— Jednak wahałem się jeszcze. Znowu przeczytałem Santayona i innych filozofów nowoczesnych. Cały rok badałem skrupulatnie, czym przypadkiem czego nie pominął. Wreszcie doszedłem do przekonania, że tylko w Kościele katolickim jest dla mnie miejsce... Udałem się do ks. proboszcza małego kościółka wiejskiego w górnej części stanu New-York i po tygodniu zostałem przyjęty do społeczności wiernych Kościoła katolickiego. Sakrament Bierzmowania otrzymałem z rąk kardynała Hayes'a, arcybiskupa Nowego Yorku, i otrzymałem imię Tomasz.

— Dopiero od dziewięciu miesięcy należę do rzymskiego Kościoła, a odczuwam taki spokój, jakiego nigdy przedtem nie znałem.

— Teraz jestem przekonany, że jedynie Kościół katolicki daje odpowiedź na pytanie o celu życia. To mówię i twierdzę ja, który przez 40 lat zgłębiałem najrozmaitsze spekulacje filozoficzne.

List z Rzymu.

O księży dla Rosji.

Nieszczęsny naród, z którego serca wydarło ten skarb nieoceniony, wiarę w Boga! Nieszczęsna Rosja, w której zapanował ateizm, w której tyle dusz ginie na wieki! Cały świat wie o nędzy duchowej Rosji, a jednak nikt nie spieszy jej z pomocą.

Jeden tylko stale zanosi modły do Boga o zlitowanie się nad nieszczęśliwymi Rosjanami — Najwyższy Pasterz Kościoła, Pius XI. Ojciec św. zna życie duchowe Rosji, bohaterstwo tych nielicznych wierzących, którzy naprawdę zasługują na miano męczenników, przez zachowywanie wiary wśród takich trudności. Ustanowił on Komisję dla Rosji (Commissio pro Russia), a niedawno, bo w 1929 roku otworzył w Rzymie seminarjum (Pontificium Collegium Russicum) dla wychowania księży dla Rosji. W 1932 roku poświęcono przy temże kolegjum cerkiew „dla katolickich Rosjan i wszystkich Słowian tego obrzędu".

Obecnie wychowuje się w tem kolegjum 21 kandydatów na to trudne, lecz pełne łaski Bożej, apostolstwo. Szczególnie dziwne, że wśród nich są tylko dwaj Polacy. A przecież na nas, na młodzieży polskiej ciąży ten obowiązek pracy nad duszami naszych nieszczęśliwych braci, którym jesteśmy językiem, sąsiedztwem i pochodzeniem bliscy. Wszak Polsce już Pan Bóg błogosławił, że zawarto unję w Brześciu (1596), że z Polski wyszedł męczennik tejże unji, św. Józafat Kuncewicz. Ideałem dzisiejszej, katolickiej młodzieży polskiej powinno być niesienie pomocy wierzącym w Rosji. A jakże nieść im tę pomoc? Przedewszystkiem stałem, nieustannem kołataniem do Boga o miłosierdzie nad temi ginącemi duszami, — modlitwą częstą, ofiarowaniem na tę intencję Mszy św., lub Komunji św. To dla każdego sodalisa łatwe do wypełnienia.

Drugi sposób nieco trudniejszy: to praca czynna dla dobra tych dusz, to pośredniczenie między tym ludem a Bogiem, — kapłaństwo. Lecz to nie zwyczajne, ciche kapłaństwo wśród rodaków, lecz bohaterska walka z przeszkodami, aby przynosić pomoc duchową prześladowanym wiernym rosyjskim To wymaga już pewnych ofiar. Praca trudna. Położenie wiernych w Rosji w czasach obecnych żywo przypomina pierwsze wieki chrześcijaństwa. „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniw, aby posłał robotników do winnicy swojej".

Napewno znajdą się i wśród młodzieży polskiej chętne, ofiarne serca, zapalone do tego apostolstwa. Kościół ma bardzo wiele trosk, lecz wychowywanie księży dla Rosji uważa za sprawę bardzo ważną, do której przywiązuje wielką wagę. Już do tego czasu znalazło się kilkunastu Słowian, którzy się poświęcili tej misji, a nawet trzech Holendrów i dwóch Niemców, którzy pomimo trudności językowych nie tracą zapału; a młodzież polska tak mało o tem wie, czy pamięta, tak mało się zapala do tej idei, a przecież przedewszystkiem polska młodzież do tego powołana!

Czyż nie byłoby cudownie, gdyby cały szereg polskich sodalisów - księży był gotowy na tę trudną pracę, gdy otworzą się granice Rosji, gdy już terror bolszewicki osłabnie!

Kolegjum Rosyjskie (Russicum) posiada miejsce dla 60 wychowanków, a jest ich obecnie 21. Filozofję i teologję kończą na Uniwersytecie Gregorjańskim, oraz specjalne studja wschodnie na Papieskim Instytucie Wschodnim w Rzymie.

Warunki przyjęcia: matura gimnazjalna, zdrowie fizyczne i moralne, szczera chęć pracowania wśród Rosjan w katolickiem kapłaństwie. Ubodzy są przyjmowani na koszt Stolicy Apostolskiej. Wystarczy zgłosić się do biskupiego konsystorza swojej diecezji, lub wprost na adres:

Al Rmo Signore, P. Vendelin Javorka, S I, Rettore di Pontificio Collegio Russico Roma 128. via Carlo Catlanco 2.

Aleksander Balara
Rzym, dnia 4 maja 1933. b. sodalis Kraków I.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie

Z POLSKI.

Nawrócenie i zgon posła japońskiego w Warszawie. W poniedziałek dnia 14 lipca zawiadomiono telefonicznie J E. Ks. Nuncjusza Marmaggiego, że poseł japoński ś. p. Hirouki Kawai złożony ciężką chorobą walczy już ze śmiercią. Nuncjusz Apostolski, którego skądinąd łączyły więzy przyjaźni z chorym posłem japońskim udał się natychmiast wraz ze swym audytorem i sekretarzem do sanatorjum w Otwocku, by odwiedzić chorego. Znalazł go w wielkiem niebezpieczeństwie życia lecz przy zachowaniu zupełnej świadomości. W toku rozmowy, w której poruszano sprawy religijne, ś. p. poseł oświadczył gotowość przyjęcia Chrztu św., którego zaraz udzielił Ks. Nuncjusz, nadając mu imię Franciszek. Po Chrzcie św. kiedy Nuncjusz żegnał się ze swym umierającym przyjacielem, który podobnie jak i cała rodzina jego przeszedł na łono Kościoła katolickiego, ś. p. poseł Kawai wyraził swą wielką radość i pokój ducha. Cieszył się niezmiernie, że został katolikiem, przepraszał otaczających go za wszystko. cokolwiek złego uczynił i umierał wprost jak święty. O godzinie 8 ej wieczorem tego dnia ś. p poseł Kawai już nie żył. Cieszył on się wielkiem uznaniem i sympatją tak w kołach dyplomatycznych jak i w towarzyskich Warszawy.

Akademicy przygotowują dzieci z baraków do pierwszej Komunji świętej. Studenci wyższych uczelni warszawskich, zorganizowani w Akademickiej Konferencji św. Wincentego à Paulo, której patronuje ks. superjor Lorek od dwu już lat pracują na terenie baraków „Polus" na Pradze, prowadząc tam świetlicę dla tych dzieci, które nie mogły znaleźć miejsca w szkołach powszechnych. Praca w świetlicy polega na dożywianiu, nauczaniu elementarnem i przygotowaniu dzieci do spowiedzi i pierwszej Komunji św. W roku zeszłym do Stołu Pańskiego przystąpiło 12 dzieci, w tem kilkoro w wieku 14 — 16 lat. Obecnie akademicy przygotowali do pierwszej Komunji św. 23 dzieci, sprawiając im jednocześnie nowe ubranka, książeczki i medaliki.

ZE ŚWIATA.

Niezwykłe pielgrzymki jubileuszowe do Rzymu Jedna z pielgrzymek młodzieży belgijskiej przybyła do Rzymu na rowerach, przebywszy w ten sposób tam i spowrotem po 1300 km. Ostatnio prasa włoska notuje, że również na rowerze

odbył do Rzymu pielgrzymkę 70-letni starzec z Medjolanu. Wielu pielgrzymów przybywa wreszcie pieszo, nietylko z Włoch, ale nawet z krajów dalszych, m. in. z Chin. Pielgrzymka chińska składa się z czterech biskupów i siedmiu księży chińskich tudzież dwudziestu kilku świeckich kierowników chińskiej Akcji katolickiej i kilkunastu europejczyków. Pielgrzymka ta wzięła udział w uroczystej konsekracji pięciu biskupów azjatyckich. Katolik chiński Józef Ludwik Wei, pieszo przybył z Chin do Rzymu dla złożenia hołdu Papieżowi i zwiedzenia Miasta Wiecznego. W podróż wyruszył on z Penang w dniu 16 stycznia 1931 roku. Jedną z najciekawszych pielgrzymek jest jednak zainicjowana przez znany tygodnik katolicki angielski „The Universe", pielgrzymka bezrobotnych. Środków na tę pielgrzymkę dostarczyli ci katolicy angielscy, którzy dla różnych powodów sami do Rzymu udać się nie mogą. Pielgrzymka ta, w której weźmie udział około 400 biednych bezrobotnych, przybędzie do Rzymu w końcu września b. r. „The Universe" w ciągu czterech ostatnich miesięcy zebrało 4.000 funtów szterlingów, by umożliwić jaknajwiększej liczbie bezrobotnych angielskich pielgrzymkę do Rzymu. W Londynie także przygotowuje się pierwsza powietrzna pielgrzymka jubileuszowa do Miasta wiecznego. Piętnastu pielgrzymów uda się aeroplanem z Londynu do Zurychu, a następnego dnia, również drogą powietrzną z Zurychu do Rzymu. Całość drogi wyniesie w linji powietrznej 1600 km. Powrót nastąpi jednym przelotem, przyczem ze względu na konieczność uniknięcia przelotu nad Alpami, trasa drogi będzie nieco dłuższa.

Ćwierć miljona pielgrzymów w Trewirze. W związku z wystawieniem w katedrze w Trewirze na widok publiczny Sukni Chrystusa Pana w ciągu jednego tygodnia przybyło do tego miasta koleją, autobusami, końmi i pieszo około 250.000 pielgrzymów.

Odwrotna strona medalu prześladowań w Hiszpanji. Naskutek upaństwowienia dotychczasowych szkół wyznaniowych w Hiszpanji wytworzyła się nader interesująca sytuacja, coraz więcej bowiem gmin zgłasza niemożność zebrania odpowiednich funduszów na prowadzenie szkół, będących uprzednio w rękach katolickich. I tak n. p. rada gminy miasta Leon oświadczyła, że absolutnie nie może zebrać żądanej sumy 125 000 pesetas. Podobne oświadczenia złożyły i inne gminy. Dodać należy, że równocześnie jako odpowiedź na prześladowanie szkół wyznaniowych, katolicy Madrytu i okolicy w ciągu ostatnich dni zebrali sumę, przekraczającą jeden miljon pesetów na nowe szkoły katolickie. Jak wiadomo katolicki dziennik Madrycki „El Debate" zpowodu swoich wystąpień w obronie prawa katolików otrzymał od rządu ostre napomnienie i przez pewien czas był zabroniony. Rezultatem tego napomnienia było, że w ciągu ostatnich tygodni liczba prenumeratów „El Debate" tak dalece wzrosła, iż trzeba było postawić nową maszynę drukarską bijącą 60 tysięcy egzemplarzy na godzinę. Z innej strony wiadomo, że pierwsze wydanie encykliki papieża Piusa XI w ciągu jednego dnia rozeszło się w 300 tysiącach egzemplarzy. wskutek czego trzeba było przystąpić natychmiast do nowego wydania Związek katolickich lekarzy hiszpańskich złożył do prezydenta Republiki protest przeciw ostatniemu prawu o zakonach, motywując swe wystąpienie względami czysto humanitarnemi, albowiem wskutek tego prawa 350 tysięcy chorych, 18 tysięcy umysłowo chorych i 15 tysięcy kalek pozbawionych zostaje hojnie im przez zakony udzielanej opieki.

Obowiązkowa nauka religji w szkołach Jugosławji. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego opracował projekt ustawy, który naukę religji w szkołach powszechnych, zawodowych, średnich i w seminarjach nauczycielskich czyni przedmiotem obowiązkowym, natomiast w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich wykłady religji powierzone zostaną specjalnym, wykwalifikowanym siłom.

Zanik wpływu socjalistycznych związków zawodowych w Austrji. Cyfry, ogłoszone przez socjalistyczny „Rocznik 1932" (Jahr buch 1932), świadczą, że zanik wpływu czerwonych związków zawodowych w Austrji przybiera niepohamowane tempo. W roku 1921 liczba członków tych związków wynosiła 1.080 000, w roku 1931 spadła do 583.000 a w roku 1932 zmniejszyła się jeszcze do 520.000. W tym samym czasie chrześcijańskie związki zawodowe, które musiały bronić się przed czerwonym terrorem i dopiero wywalczać sobie prawo egzystencji, wykazywały następujące dane liczbowe: rok 1921 — 78.737 członków, w r. 1931 — 108.420.

Nowy burmistrz Chicago. Jak wiadomo od kilku tygodni sprawuje swą władzę w Chicago nowy burmistrz Eddard J. Kelly. wierzący i praktykujący katolik. Nowy burmistrz zdołał już sobie zyskać wielką popularność w całym świecie. Jest to typo-

wy „self made man" czyli człowiek który o własnych siłach wybił się ponad przeciętność. Mr. Kelly pochodzi z bardzo ubogiej rodziny. Początek karjery życiowej rozpoczął jako posługacz sanitarjusz, który jednakowoż dzięki swej energji, zdolnościom i wytrwałości, w ciągu szeregu lat kształcąc się zupełnie samodzielnie, otrzymuje dyplom inżyniera, a w niedługim czasie potem staje na czele kilku przedsiębiorstw w stanie Illinois.

Zjazd 20.000 górali francuskich. W miejscowości Roche sur-Foron w Sabaudji odbyło się pod przewodnictwem biskupa z Annecy. Ks. de la Villerabel zebranie, na którem było obecnych przeszło 20.000 katolików, przeważnie górali z okolicznych wiosek i miasteczek. Przemówienie wygłosili poseł do parlamentu, ks. Desgranges oraz przywódca Akcji katolickiej we Francji, generał de Castelnau. Głównym tematem obrad była sprawa podziemnej roboty konspiracyjnej masonerji jak również niebezpieczeństwo, grożące szkolnictwu katolickiemu ze strony socjalizmu i komunizmu.

I ta także! Powszechne zdumienie wywołał fakt, że pogrzeb niedawno zmarłej znakomitej poetki francuskiej hr. Anny de Noailles odbył się zgodnie z ceremonjałem kościelnym katolickim, choć jako pisarka manifestowała ona nieraz swą niewiarę, a pisma jej tchną wyraźnie beznadziejnym pesymizmem i pogańskiemi tendencjami. Na początku swej choroby Anna de Noailles całkowicie nawróciła się i pojednała się z Bogiem. W Wielką Sobote wezwała do siebie księdza Mugnier, który już tyle dusz poetów i pisarzy francuskich uleczył i powrócił Kościołowi, spowiadała się i komunikowała. Umierała już jako świadoma i wierna córka Kościoła.

Echa wizyty Mac Donalda u Ojca św. Grupa protestantów z Inverness zaprotestowała przeciwko wizycie premjera Mac Donalda u Ojca św. i wręczyła ten protest liberalnemu posłowi z tej miejscowości, Sir Murdach'owi, który zgorszonym swym wyborcom odpowiedział jak następuje: „Przykro mi, jako szczeremu protestantowi, że nie mogę się zsolidaryzować z rezolucją panów. Zadaleko zaprowadziłaby nas chęć przytoczenia wszystkich powodów, dla których kontakt polityczny Anglji z Kościołem rzymskim musi być utrzymywany i wskutek których brak takiego kontaktu odbiłby się na nas w dzisiejszych czasach ujemnie. Żałuję, że panowie uważali, iż obowiązkiem ich jest potępić działalność polityczną naszego odpowiedzialnego męża stanu".

Adwokat księdzem. W tych dniach kardynał arcybiskup Lienart z Lille udzielił święceń kapłańskich byłemu adwokatowi. Jest to syn wiceprezydenta Izby Handlowej w Lille ks. Statil, który liczy obecnie 40 lat życia, odbył wojnę światową w jednym z francuskich pułków piechoty. Po wojnie pracował głównie na terenie sądów dla mło docianych przestępców, mimo, że dzięki pomocy ojca mógł z łatwością otrzymywać prowadzenie wielkich i ważnych procesów handlowych, przynoszących niemałe zyski Cicha praca o charakterze charytatywnym doprowadziła go do stanu kapłańskiego

Rząd Stanów Zjednoczonych przeciwko walkom religijnym. „Osservatore Romano" omawia przychylnie wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie na przyszłość odmawiał zawierania umów z rządami, które nie dają u siebie gwarancj wolności sumienia i prowadzą walki religijne.

Roosevelt rozdaje wysokie urzędy katolikom. Prezydent Roosevelt niedawno mianował gubernatorem wysp Filipińskich dotychczasowego prezydenta Detroit, Franka Murphy, który jak wiadomo jest katolikiem. Obecnie również wysoki urząd otrzymał też katolik, Robert Hayes Goro, jako gubernator wyspy Puerto Rico. Ostatnio mianowany do Polski ambasador Stanów Zjednoczonych, p. Coudahy jest, katolikiem.

Działalność charytatywna katolików w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych istnieje obecnie 661 szpitali katolickich, które w ubiegłym roku przygarnęły 1.711.000 chorych i na leczenie tych pacjentów wydały olbrzymią sumę 78 miljonów dolarów.

Msza św. o godzinie szóstej wieczorem. Ojciec św. zezwolił na odprawienie Mszy św. o godzinie 18 ej w Lourdes w tym dniu, w którym o tej godzinie przed 75-ciu laty objawiła się Matka Boska błog. Bernadecie Soubirous po raz ostatni. Mszę św. wspomnianą odprawił JE. Ks. Biskup ze Soissons w asystencji licznego duchowieństwa.

Sodalisi-ósmacy podpisujcie już obecnie deklaracje udziału w rekolekcjach pomaturycznych!

Z niwy misyjnej.

O wzmożenie gorliwości misyjnej pomiędzy katolikami.

(Intencja misyjna na październik).

Niejeden z Was, Drodzy Sodalisi, przeczytawszy temat intencji misyjnej pomyśli sobie: „Czy to nie zawiele? Na każdym kroku słyszy się o misjach i o misjach, kółka i sekcje misyjne tworzą się prawie we wszystkich katolickich stowarzyszeniach, potężne Papieskie Dzieła Misyjne ogarniają cały świat, a tu w obecnym miesiącu mamy się modlić jeszcze „o wzmożenie gorliwości misyjnej".

Prawda, ruch misyjny postąpił znacznie w ostatnich latach, werbuje się zwolenników idei misyjnej wszędzie, ale czy to, co już zrobione, wystarcza? Bynajmniej. Żniwo jest wielkie, ale robotników jeszcze i teraz mało, nie tylko robotników czołowych, misjonarzy, ale i tych szarych, cichych wspomagających zdaleka pracowników Pańskich. Wielu jeszcze katolików traktuje sprawę misyjną jako sprawę podrzędnej wartości, zapominając, że posłannictwo misyjne, misja przyprowadzania dusz ludzkich do Boga, to naczelne zadanie Kościoła. Wielu katolików nie zwraca uwagi na nakaz Chrystusa Pana i wyraźnie przypominanie tego nakazu przez Jego Namiestnika. Jeżeli kto, to my sodalisi powinniśmy mieć zawsze przed oczyma te słowa Piusa XI: „Jest to wielka nasza **odpowiedzialność** przed Bogiem, o czem może mało myślimy w ciągu naszego życia, gdyby choć jedna dusza zgubiła się z powodu braku szlachetności z naszej strony; gdyby choć jeden z misjonarzy musiał się zatrzymać z powodu braku środków z naszej winy". Widzimy, że to sprawa poważna, że sprawy misyjne to nie tylko dla jednej czy drugiej grupy katolików, którym spodobała się praca misjonarska, których pociągnęła może egzotyczność terenu, ale to obowiązek każdego katolika. Czyż zatam może być mowa o nadmiernej gorliwości, póki wszystkie narody nie uznają Chrystusa-Króla?

Chwila jest decydująca. Ludy pogańskie czują, że im czegoś brak i chwytają się różnych systemów filozoficznych, a kończą na skrajnym materjaliźmie i indyferentyźmie religijnym, jeżeli im nie damy światła prawdziwej wiary. Ludzkość pragnie Boga, a Boga tego jej dać byłoby łatwiej niż kiedykolwiek wobec uproszczonego systemu komunikacyjnego, trzebaby tylko wysłać armję misjonarzy dobrze zaopatrzoną w środki do pracy. Środków tych jednak brak, a równocześnie wyrastają silni i niebezpieczni wrogowie katolickiej akcji misyjnej. Do najniebezpieczniejszych należą „czerwoni apostołowie" z Moskwy i Leningradu, którzy łożą wielkie sumy na deprawację narodów całych i wysyłają zastępy bojowników bolszewizmu i niewiary, wyszkolonych w specjalnych szkołach jak n. p. uniwersytet im. Sunjatsena w Moskwie dla agitatorów bolszewickich w Chinach Niebezpieczeństwo grozi również ze strony protestantów, szczególnie od czasu rzucenia hasła: „Ewangelizacja świata jeszcze w tem pokoleniu" i od porozumienia na terenie misyjnym różnych sekt. Protestanci niestety, przewyższają nas znacznie w gorliwości misyjnej. Sami protestanci Stanów Zjednoczonych zbierają corocznie na misje swoje więcej niż wszystkie katolickie stowarzyszenia misyjne całego świata. Zapał misyjny objawia się szczególnie silnie u protestanckiej młodzieży, która studjuje gruntownie sprawy misyj. Czyż nie ma to wielkiego znaczenia dla przyszłości misyj protestanckich i czyż nie powinno to dla nas, młodzieży katolickiej, być tem silniejszą pobudką do zainteresowania się naszemi misjami, czyż nie powinno to być dla nas, którzy posiadamy światło prawdziwej wiary, świętą ambicją, żeby nie dać się prześcignąć innowiercom, ale żeby pozyskać jak najwięcej dusz dla Chrystusa i Jego prawdziwego Kościoła? Gdzież u nas miłość Boga i Jego Najświętszej Matki, jeżeli pozwolimy, by tyle dusz ginęło marnie dla tego, żeśmy nie stanęli jak jeden mąż w rzędzie bojowników Chrystusowych.

Bierzmy sobie przykład z zagranicy. Niemiecki „Missions-Kreuzzug studierender Jugend" liczy 60 tysięcy uczniów i uczenic gimnazjalnych, a belgijski „Pro Apostolis" grupuje koło siebie ponad 100 tys. młodzieży szkół średnich. A u nas? O naszych szkołach średnich zagranicą prawie nic się nie wie i nie pisze. W naszych sodalicjach, pod wpływem potężnego prądu misyjnego, tworzyły się nagwałt sekcje misyjne, które rozszerzyły swą działalność także poza sodalicje, ale potem zapał zaczął słabnąć mimo, że, jeżeli chodzi o propagandę misyjną, dużo jest jeszcze do zrobienia wśród naszej rzeszy sodalicyjnej. Módlmy się w obecnym miesiącu o wzrost

gorliwości misyjnej wśród katolików, ale starajmy się przedewszystkiem o wzmożenie tej gorliwości wśród nas samych. Niech w każdej sodalicji będzie, jeżeli nie sekcja misyjna, to przynajmniej referent dla spraw misyjnych, któryby organizował w danej szkole dziesiątki Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary. Niech zapał misyjny nie będzie przejściowem uniesieniem, ale niech sprawa misyj leży nam zawsze na sercu.

Komunikaty misyjne:

1. Intencja na listopad: *O pozyskanie wychowanków szkół misyjnych dla wiary świętej.*

2. **Pamiętajcie o Niedzieli Misyjnej** (przedostatnia października w tym roku 22-go). Starajcie się urządzić akademję misyjną, wieczorek lub odczyt. Za obowiązek powinni wszyscy uważać ofiarowanie w tym dniu Komunji św. na intencje misyj.

3. Twórzcie bibljoteczki misyjne, a przynajmniej domagajcie się zakupu książek treści misyjnej do bibljotek sodalicyjnych.

Kraków, Kanonicza 3. *Rylewicz Józef*
prezes Koła Misjologicznego Akademików U. J.

Czy rozpocząłeś już systematyczną pracę nad sobą? Czy korzystasz z wybornego kalendarzyka na okładce miesięcznika? Czy notujesz codziennie radosne jej wyniki? — Jeśli nie, zacznij dziś jeszcze! Tyle pracy Cię czeka!

Szczęść Boże!

Nowe książki i wydawnictwa.

Św. Grzegorz z Nazjanzu: **Listy**, z jęz. greckiego tłomaczył, dał wstęp i objaśnienia Jan Stahr, Poznań 1933, Jan Jachowski, tom XV pism Ojców Kościoła. Wielką zasługę skarbi sobie w polskiej literaturze teologicznej Prof. Dr Jan Sajdak, redaktor bibljoteki Ojców w tłomaczeniu polskiem i poznańska księgarnia uniwersytecka jej wydawca. Leży przed nami już XV tom tego wspaniałego wydawnictwa, obejmujący tym razem jedno z arcydzieł starochrześcijańskiej literatury — pierwszy wogóle polski przekład listów wielkiego Grzegorza z Nazjanzu. W literackim dorobku tego niepowszedniego pisarza stanowią one pozycję niezmiernie ważną, której wartość uznawał sam autor, gdyż listy swoje, a raczej ich kopje przechowywał troskliwie i poniekąd wydał ich zbiorek dla bliskiego swego powinowatego Nikobula. Istotnie Grzegorz jako epistolograf jest niezrównany. Niemal każdy z jego listów, pisanych na niesłychanie rozmaite tematy od spraw czysto rodzinnych począwszy a na wielkich zagadnieniach teologicznych i kościelnych skończywszy, jest małem arcydziełem, w którem głębia treści idzie w parze z świetnością pióra, a obie razem dają nam wgląd zarówno w wielką duszę autora jak w przedziwny charakter epoki, w którym mu przypadło przewodzić sprawom Kościoła. Dla dzisiejszego człowieka, który już dawno zapomniał sztuki pisania takich listów, lektura św. Grzegorza przynosi mnóstwo nauki zbudowania i pociechy.

Ks. Helmut Fahsel: **Konnersreuth**, myśli i fakta tłom. X. A. Majewski; Warszawa, wyd. XX. Pallotynów, str. 151. Od jedenastu lat w małej mieścinie bawarskiej dzieją się rzeczy niezwykłe. Czytaliśmy o nich w prasie różnych odcieni urywkowe artykuły i wiadomości, które raz przybierały to znów traciły na częstości i sile, jak to zwykle bywa, gdy jakieś zjawisko poczyna w naszym wieku wkraczać w dziedzinę sen-

zacji, tak bardzo uiepożądanej z katolickiego punktu widzenia w sprawie Teresy Neumann. X. Fahsel, mający głębsze przygotowanie na terenie teologji mistycznej i pozostający w bliskich stosunkach z rodziną sławnej stygmatyczki, dobrze się przysłużył katolicyzmowi przez swoją pracę pełną objektywności i spokoju, a opierająca się na dużej ilości naocznie sprawdzonych, zdumiewających faktów. Książka jest napisana naogół dobrze, z punktu widzenia kościelnego zupełnie poprawnie, z gorącem acz hamowanem uczuciem gorliwości. Może jednak układ treści trochę porozrywanej nasuwa życzenie większego uporządkowania w dalszych wydaniach. Również liczne przypisy, przeznaczone w wielu wypadkach dla niekatolików wyglądają dość naiwnie, nieporządnie, nieściśle. Przekład polski naogół poprawny, jasny i potoczysty tu i ówdzie domaga się jeszcze większego wygładzenia; niektóre przypisy należało w niem wprost opuścić, wszak przeznaczony jest niemal wyłącznie dla katolickiego czytelnika. Książkę polecamy XX. Moderatorom i najstarszym soda isom.

Stefan Barszczewski: **Tajemnica jeziora Bangweolo,** powieść podróżnicza, Ks. Atlas, str. 263. W ulubionej tak bardzo przez młodzież literaturze podróżniczej przybywa nowa praca p. Barszczewskiego, która mimo, iż nosi na sobie jeszcze tu i ówdzie znamiona niedość opanowanej techniki powieściowej (n. p. niezawsze zręczne powiązanie szczegółów naukowo przyrodniczych z tokiem opowiadania lub niemiłe chropowatości stylu („liczyć na to, aby mógł..., nie może być mowy" str. 53 i inne) to jednak z pewnością zajmie sobą młodych czytelników, dzięki zręcznie pomyślanej i w miarę fantastycznej fabule o polskich poszukiwaczach przedpotopowego dinosaura w tajemniczem jeziorze centralnej Afryki. Poziom moralny powieści zupełnie zadowalający, pierwiastek patrjotyczny silnie zaakcentowany, mile uderza, rzadkie niestety, jak tu już nieraz stwierdzaliśmy, u polskich pisarzy, uwzględnienie elementu misyjnego zarysowanego sympatycznemi sylwetkami sióstr zakonnych, pełnych życzliwości a nawet poświęcenia dla naszych podróżników. Książkę śmiało zaliczamy do poleconych.

Teresa Elster: **Misterja i mozaiki,** Warszawa, 1933, „Przegląd Katol." str. 126. Tomik poezyj w pierwszej połowie wyłącznie religijnych (osnową główne części Mszy świętej i poetycka parafraza kilku perykop ewangelicznych) w drugiej świeckich (wrażenia z podróży na Wschód, impresje i znowu (dlaczego tu?) kilka wierszy religijnych. O całości sąd wydać — jakoś nie łatwo. Jeśli idzie o treść większości, o uczucia, tu i ówdzie nawet o pewną gładkość wiersza, poezje p. E. można przyjąć z uznaniem, a jednak są one w wykonaniu słabe, miejscami bardzo słabe. Odnosi się wrażenie, że autorka — choć to wygląda na paradoks — sili się sztucznie na prostotę, co w rezultacie daje fatalne wrażenie nienaturalności. Razi ona zwłaszcza w mistyce religijnej. Powtarzanie kilkakrotne tych samych wyrazów, rym w 3 i 4 niemal zrzędu lub 8 a nawet 12 z małą przerwą wierszach ten sam, fatalne przypadanie akcentu wierszowego na ostatnią zgłoskę słów, wielozgłoskowych nakazane rytmiką (n. p. wał — zmartwychwstał, chorał — bał i t. d.), wyrazy czasem bardzo niedobrane, niedołężne, by nie rzec niesmaczne lub dziwaczne, to wszystko tak bardzo obniża wartość poetycką zbiorku pełnego zresztą, jak wspomnieliśmy, najlepszych chęci, że zdaje się, lepiejby mu było, gdyby został w rękopisie u autorki. („Oto mam już tych piśmideł stos" str. 65).

Elbe: **Przedmurze chrześcijaństwa,** Poznań „Ostoja" str. 87. przynosi na uroczystą akademję z okazji rocznicy wiedeńskiej zbiór bardzo pożądanych materjałów i całkiem nowych, nieznanych autorów, jak n. p. deklamacje solowe: K. Kalinowskiego „Polska buława" i M. Sabatowicza: „Z Wawelu wież", deklaracje chórowe: „Jagienki z pod Lublina: „Jan Trzeci", H. Zbierzchowskiego: „W 250-rocznicę" i M. Czeskiej-Mączyńskiej: „Pod jednym sztandarem" — obrazki sceniczne: E. Oleskiej: „Przed bohaterem" i M. Dynowskiej: „Święte ofiary", recytacje G. Morcinka: „Na królewskiej drodze".

Nadto nadesłano do Redakcji:

X. Welsel: Na wyżyny, wyd. XX. Jezuitów, Kraków, str. 132.
Mała Apostołka pracy, wyd j. w. str. 104.

X. P. de la Boulaye: Cudotwórca i prorok, wyd. j. w. str. 242.

X. F. Weiser: Tajemnica Alfreda, wyd. j. w. str. 81.
Kalendarz N. Serca P. J. na rok 1934, wyd. j. w., str 190.

Scheur: Podniebny lot, „Ostoja" Poznań, str. 170.

A. Fischerówna: Jak kto może, wyd. j. w., str. 24.

X. T. Maczkowski: Stefan Batory, wyd. XX. Jezuici, Chyrów, str. 24.

G T. Rolkowski: Lew Lechistanu, wyd. XX. Salezjanów, Warszawa, str. 29
Król Jan III, wyd j. w., str. 32
Z. Topińska: Kasztelanic, wyd. XX Pallotynów, Warszawa str. 80.
Kalendarz Rycerza Niepokalanej na r. 1934, wyd. XX. Franciszkanów, str. 128
Sprawozdanie z działalności Sodalicj M. Akademików w Warszawie, str. 48.

Część urzędowa i organizacyjna

Nekrologja.

Ś. p. X. ADAM GYURKOVICH
moderator sodalicji IV gimn. państw. im. Jana Długosza we Lwowie (Lwów II)

Ś. p. X. ANDRZEJ KOBIERSKI
moderator sodalicji gimn. państw. im. X. Konarskiego w Dubnie

Ś. p. X. FRANCISZEK HRYNKIEWICZ
założyciel i b. pierwszy moderator sodalicji gjmn. państw. im. A. Mickiewicza w Grodnie (Grodno I)

Zmarli w ostatnich miesiącach. Redakcja prosi sodalicje, które Im jako swym kierownikom tak wiele zawdzięczają o nadesłanie wspomnień żałobnych, celem zamieszczenia w miesięczniku.

Wstrząsająca wiadomość o tragicznej śmierci ś. p. **Tytusa Chałubińskiego,** maturzysty gimnazjum **państwowego w Zakopanem,** która z końcem czerwca b. r. obiegła całą Polskę, najboleśniej dotknęła zakopiańską sodalicję i jej moderatora. Ś. p. Tytus, wnuk sławnego „odkrywcy Zakopanego" Dra Tytusa Chałubińskiego był bowiem jednym z najbardziej wartościowych jej członków, a w ostatnim roku także i konsultorów sodalicji. Wstąpił do niej dość późno, bo dopiero przy końcu kl VI; głęboko się i długo nad tym krokiem zastanawiał, ale gdy się raz zapisał, został sodalisem naprawdę bez skazy. Dusza jego młodzieńcza, którą do głębi znał Moderator, od I klasy jego spowiednik i kierownik, a która nigdy nie zaznała ciężkiej przewiny, w świetle i cieple sodalicji zaczęła się dopiero naprawdę rozwijać, intensywnie nad sobą pracując. Doskonały uczeń, szczególnie uzdolniony do nauk ścisłych, w których brał nagrody honorowe Rady Pedagogicznej, najsumienniejszy w wypełnianiu wszystkich obowiązków sodalisa (nic nigdy nie opuścił!), dzięki wrodzonej cichości i nieśmiałości nigdy nie wysuwał się na arenę życia szkolnego ani organizacyjnego, ale był typem chłopca, u którego praca szła zawsze bardzo wybitnie i wydajnie w głąb. Typowym też był jego osobisty stosu-

nek do Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie Tytus nie opuścił ani jednej adoracji I-go piątku, a w klasie VIII począł coraz częściej przystępować do Komunji świętej. Od Niej też niemal prosto poszedł w wieczność. We środę 21 czerwca zdał świetnie maturę, na drugi dzień otrzymał świadectwo szkolnej dojrzałości. W piątek 23 go, w uroczystość N. Serca Jezusowego przystąpił do Komunji św. i modlił się po niej dziwnie gorąco i długo (stwierdzają to świadkowie) przed tabernakulum. Zapisany — jeden z pierwszych na rekolekcje maturzystów cieszył się niemi bardzo, przed wyjazdem zaś do Dziedzic w niedzielę uplanował na sobotę ostatnią wycieczkę z kolegą w umiłowane dziwnie Tatry. W zejściu z Niebieskiej Turni, pośliznąwszy się na świeżym śniegu — runął w przepaść w oczach towarzysza. Nieprzytomny, zniesiony do szpitala, zmarł w chwili, gdy pociąg wiozący kolegów na rekolekcje ruszał z zakopiańskiego dworca. Bóg go uznał dojrzałym do nieba i odwołał z ziemi ku szczytom wiekuistym... Do głębi wstrząśnięci sodalisi - rekolektanci urządzili w Dziedzicach w drugim dniu rekolekcyj żałobne nabożeństwo za jego jasną duszę, która całej sodalicji na długo zostanie w pamięci. *X. J. W.*

Komunikat Prezydjum Związku

Nr. 46.

Moderatorem diecezjalnym łódzkim w miejsce ustępującego X. Kan. Antoniego Kuczyńskiego został zamianowany na okres lat czterech dnia 30 maja 1933 L 2362 **Ks. Prof. Stanisław Koziński,** mod. sod. Łódź VII, ul. Narutowicza 60.

Przystąpiły do Związku, nadsyłając ustawową deklarację (zaliczone do roku **1932/3**): 8) **Międzychód,** diec. poznańska, pryw. gimn. miejskie im. Dra Haljodora Święcickiego, Mod. X. Prof. Kazimierz Bober, dnia 3 czerwca 1933 r. 9) **Wadowice,** archid. krakowska, gimnazjum państw. im. Marcina Wadowity Mod. X. Prof. dr. Edward Zacher, dnia 11 czerwca 1933 r. Zaliczone do r. **1933/4**: 1) **Leszno,** archid. gnieźnieńska, gimn. państw. im. Komenjusza, Mod. X. Prof. Sylwester Marciniak, dnia 5 września 1933. 2) **Grudziądz II,** diec. chełmińska, gimn. państw. im św. Kazimierza, Mod. X. Prof. (imię?) Szarowski, dnia 12 września 1933 r.

Sekretarze sodalicyj naszych często nie znają elementarnych rzeczy z zakresu swego urzędu, n. p. **taryfy pocztowej** i dlatego niedostecznie opłacają przesyłki pocztowe, wysyłają jako „druki" formularze, w których coś jest dopisane atramentem lub maszyną (poczta nie dopuszcza tego i nakłada nam opłaty karne). Nie znają **adresu swego moderatora diecezjalnego** i do Centrali odsyłają przeznaczone dla niego pisma, chociaż każda sodalicja dostaje aż 3 egzemplarze Sprawozdania Związku, które zawiera właśnie także adresy XX. Moderatorów diecezjalnych. Czyżby to sekretarza sodalicji nie interesowało? Od czegóż więc jest sekretarzem?

Kwestjonarjusza II-go (wiosennego) nie zwróciło nam dotąd 39 sodalicyj. Do każdej z nich wysłaliśmy z końcem sierpnia b. r. kartę upominającą.

Zakopane, dnia 15 września 1933 r. *X. Józef Winkowski*
prezes

NASZE SPRAWOZDANIA.

BOCHNIA (gimn. państw. — dn. 7 czerw. 1933). Plan całorocznej pracy, świadomi jego znaczenia, ustaliliśmy zgóry na pierwszem zebraniu konsulty i wypełniali konsekwentnie przez cały rok. Sodalicja liczyła w tym roku szkolnym 136 członków (33 sod., 55 kand., 48 asp.) Odbyliśmy 11 zebrań ogólnych, 1 walne, 13 konsulty, 10 wspólnych Komunij św. i 5 wspólnych nabożeństw. Frekwencja 90 % Referaty: Sodalicja marj. i inne korporacje na uniwersytecie (wygł. zaproszony delegat sodalicji akad. Uniw. Jag.), Praktyczne wykonywanie hasła: „Bądź miłosierny", Patron miłosierdzia chrześcijańskiego wcielonego w czyn, św. Wincenty a Paulo, Akcja katolicka

a sodalicja marjańska, Sprawozdanie z XI zjazdu w Gostyniu, Patron naszej sodalicji a czasy obecne, Sodalis w towarzystwie i w życiu, Praca sodalisa, Misje katolickie, Polska misja w Afryce, Poganizm, jego istota a chrześcijanizm, Zagadnienie socjalizmu i komunizmu. Po raz pierwszy w tym roku na zebraniach sodalisi wygłaszali piękne deklamacje, zyskując gromkie brawa. Na początku każdego zebrania Ks. Moderator omawiał praktyczne wykonanie hasła. Sodalicja nasza wcielając całoroczne hasło pracy „Bądź miłosierny" w życie, stworzyła bibljotekę książek do nauki. Z okazji „taniego tygodnia" książki sodalicja nasza zakupiła do tej bibljoteki za 50 zł książek do nauki, celem powiększenia jej. Dążeniem naszem (które za kilka lat zrealizujemy) jest, aby każdy uczeń naszego zakładu mógł wypożyczyć sobie wszystkie książki do nauki za skromną opłatą z naszej bibljoteki. Nadto z ramienia sodalicji udzielali zdolniejsi uczniowie po nauce darmo zbiorowych lekcyj (zwłaszcza z matematyki). Lekcje te cieszyły się nieraz poważną frekwencją kolegów. Z ramienia sodalicji urządził Ks. Moderator pogadanki dla abiturjentów o wyborze stanu i życia na uniwersytecie. Sodalicja nasza brała cztery razy udział w procesjach i odprawiała wspólnie kilka razy „Drogę Krzyżową", wysłała delegata na zjazd w Gostyniu. W łonie sodalicji rozwijają się 4 sekcje. Misyjna (w myśl hasła) zebrała 20.000 znaczków, 50 dkg staniolu, 800 monet i 50 zł na misje. Eucharystyczna odbyła 10 wspólnych adoracyj Najśw. Sakramentu. Przygotowawcza odbyła 6 zebrań z 6 aktualnemi referatami. Dla uczniów od kl. II. — IV. istniało kółko „Św. Dziecięctwa P. Jezusa", tutaj ks. Moderator w licznych pogadankach zaznajamiał uczniów z akcją misyjną i ideą sodalicyjną. Uczniowie - sodalisi rozdali 500 ulotek relig. Członkowie sodalicji pracują we wszystkich organizacjach istniejących na terenie zakładu. Bibljoteka znacznie powiększona liczyła w tym roku 450 dzieł i roczników czasopism. Na każdego sodalisa wypada 5 przeczytanych książek relig. Z bibljoteki korzystali także (zwłaszcza w czasie rekolekcyj) niesodalisi. W rekolekcjach zamkniętych w Tuchowie wzięli udział wszyscy (26) sodalisi - abiturjenci. Prenumerowaliśmy 71 egzemplarzy „Pod znakiem Marji".

CHRZANÓW (gimn. państw. — dnia 6 czerwca). W roku szkolnym 1932/33 odbyło się 10 zebrań zwyczajnych, z tego 1 walne. Frekwencja 75%. Referaty: Sprawozdanie i wrażenia ze zjazdu sod. w Gostyniu, Joanna d'Arc, Encyklika „Quadragisimo anno...", Akcja charytatywna sodalisa wśród młodzieży szkolnej, Ideał wychowawczy ks. J. Bosko, N. M. P. w literaturze i historji, Św. Wincenty à Paulo, jego życie i dzieła, Chrześcijańska filozofja życia, Sprawozdanie roczne Związku, Rozwód a zdrowie narodu. Zebrań konsulty 10. Na zebraniach zwyczajnych nadto odczytywał prefekt rezolucje zjazdu w Gostyniu. Pozatem na niektórych zebraniach wygłoszono monologi i wiersze. Do pogłębienia uświadomienia religijnego przyczyniały się prócz referatów, miesięcznik „Pod znakiem Marji", oraz książki z bibljoteki sodalicji (17 nowych). Na terenie sodalicji pracowały intenzywnie 3 sekcje, a to: misyjna, śpiewacza i „kółko młodych". W maju wszyscy sod. abiturjenci zgłosili swój udział na podstawie deklaracyj w rekolekcjach zamkniętych u XX. Salwatorjanów w Trzebini. Sodalicja urządziła akademję ku czci Patrona św. St. Kostki. Sodalicja liczyła 64 członków, a to: 15 sod., 1 kand., 33 asp. i 15 czł., „kółka młodszych.

Marjański Kalendarzyk sodalicyjny na październik.

7-go Matki Boskiej Różańcowej

11-go Macierzyństwa Matki Boskiej

16 go Dziewictwa Najśw. Panny

Sodalisie, jak uczcisz te dni święte Twej Matki?

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*

Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.

Bogu na chwałę, Królowej Różańca św. na cześć, na pożytek mej młodej duszy.

Moje modlitwy i prace, ofiary i zwycięstwa na każdy dzień.

PAŹDZIERNIK 1933.

Dnie miesiąca:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych?																															
8. Czy **pocieszałem** smutnych lub chorych?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców)?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje?**																															
15. Czy zwyciężyłem dziś **pokusy?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli?																															

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika «Pod znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 6·80 zł.
Tom II i III zupełnie wyczerpany.
— **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3·— zł.
Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.
„Naszą korespondencja" dla XX. Moder. Nr. 5 z r. 1928, cena 40 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr., oprawny w płótno 4 zł.
Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena 3·50 zł, silnie oprawna 4·25 zł.
— **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 80 gr. opr. 1·60 zł.
— **Rekolekcje zamknięte.** Cena 30 gr. (na wyczerpaniu).
— **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 20 gr.
Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.
Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr.
Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.
Ks. Piotr. Skarga: **Św. Stanisław Kostka.** Cena 30 gr.
Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.
Wł. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 45 gr.
Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, napisał Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Wydanie VII—XII 23—40.000. Cena brosz. 30 gr., od 20 egzempl. po 25 gr., opraw. 70 gr.
Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 30 gr.
Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1933/4. Cena 20 gr., wyczerpany.
Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminjowe 25 gr. za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystyczne wykonanie: 1·— zł. za sztukę; prawdziwe srebrne: 5·50 zł. za sztukę. Własny nakład Związku. Medal Sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.
Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 20 gr. Nowe dyplomy **barwne** na kartonie kredowym. Cena 40 gr.
Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.
Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.). Cena zniżona 1·60 zł. (Mogą być także srebrne oksydowane po 1·40 zł.). Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.
Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodja. Cena 15 gr. (wyczerpane). Dawna melodja (pobudka). Cena 15 gr.
Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.
„My chcemy Boga" — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.
List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 10 gr.
Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.
Tekst hymnu Związku. Cena 5 gr.
Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.
Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M. B. Częstochowskiej). 10 gr.
Widokówki z Kolonji w 5 zdjęciach, sztuka 12 gr. (Dochód na Kolonję).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

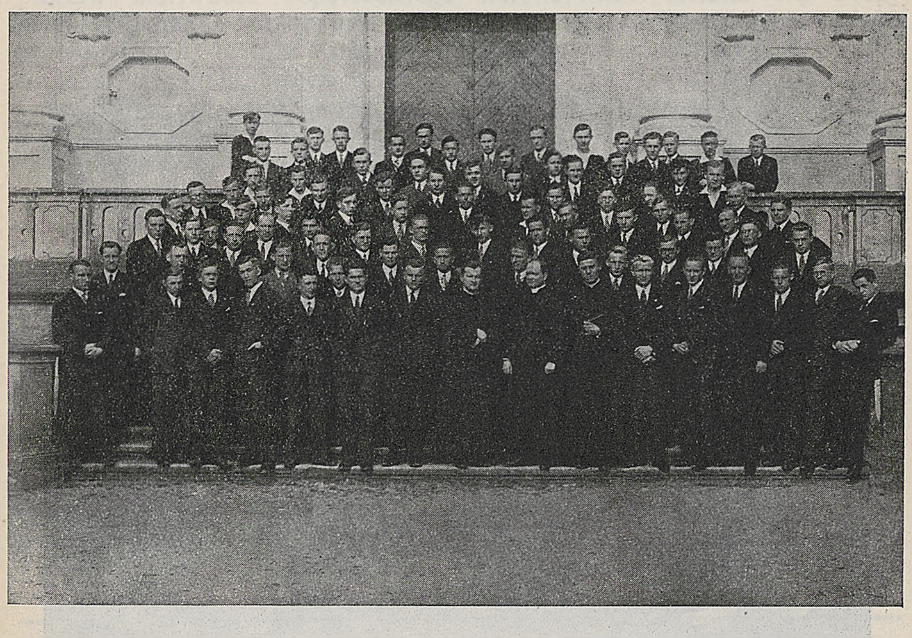
POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!

NADZWYCZAJNY DODATEK ILUSTRACYJNY

ZA PAŹDZIERNIK 1933.



Boski pasterz niech nas prowadzi w nowy rok szkolny...



Uczestnicy rekolekcyj dla sodalisów-maturzystów na Świętej Górze w Gostyniu (lipiec 1933). W środku O. Stanisław Szczerbiński, Oratorjanin, kierownik rekolekcyj i X. Prof. Dezydery Wróblewski, moderator prowincji gnieźnieńskiej.



Z «międzynarodowej» wycieczki OO. Białych. Stoją od lewej ku prawej: Włochy, Szwajcarja, Stany Zjednoczone Am. Anglja, Sudan, Francja, Polska (x), klęczą: Kanada, Hollandja, Luksemburg, (p. List z Afryki).



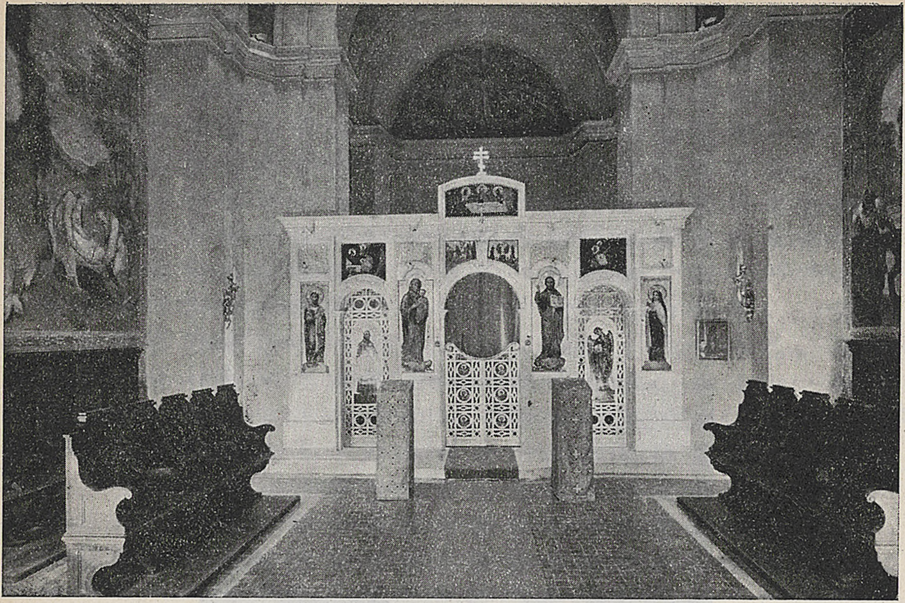
Rodzina Beduinów przed namiotem na tle krajobrazu Tunisu.



Sprzedaż chleba w Tunisie.



Z wycieczki na Bonkormin, górę wznoszącą się nad morzem na wys. 700 m. niedaleko miasta Tunis (autor listu oznaczony x).



Collegium Russicum w Rzymie. Kaplica we wschodnim obrządku pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki nawrócenia Rosji (p. List z Rzymu).



W dniu otwarcia IV sezonu (21 czerwca 1933) Kolonja przystroiła się na powitanie drogich gości-sodalisów we flagi: papieską, państwową i sodalicyjną.